

## Dziś całostronicowy dodatek sportowy

## DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3,00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

## Powody wyznaczenia kuratora

w Związku Nauczycielstwa Polskiego — Oświadczenie premiera Sławoj-Składkowskiego

PAT przynosi następujące oświadczenie prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego:

„Wobec wniesionego odwołania przez b. zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego od decyzji w sprawie czasowego zawieszenia działalności Z. N. P. i wyznaczenia kuratora, stwierdzam co następuje:

I. Przyczyny zawieszenia w urzędowaniu b. zarządu Zw. N. P. były następujące:

1) Polityczne: tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu:

a) idei i tendencji wyraźnie komunistycznych, lub z komunistem graniczących,

b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniami interesów Państwa.

c) podważania zaufania do

władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych.

2) Społeczne: naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.

3) Formalno-prawne:

a) przekraczanie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum,

b) użycie sum pieniężnych na rzeczy, nie mające nic wspólnego ze statutem i sprzecznych z celami związku (wydawnictwa polityczne).

II. Wyznaczenie kuratora ma na celu:

1) Przeszkodzenie destrukcyjnej pracy, niszczącej dorobek i opinie zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

2) Poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku Nauczycielstwa Polskiego w myśl potrzeb i interesów Państwa.

3) Przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu, mających być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego.

gen. dyw. Sławoj-Składkowski  
Prezes Rady Ministrów  
i Min. Spr. Wewn.

Arabowie ogłaszają strajk powszechny  
Dalsze aresztowania wśród działaczy arabskich

JERUZOLIMA. Aczkolwiek sytuacja w Palestynie po energicznych zarządzeniach administracji brytyjskiej jest na ogół spokojna i porządek nie został nigdzie zakłócony, napięcie trwa w dalszym ciągu, zwłaszcza wśród Arabów.

Działacze arabscy są jeszcze pod wrażeniem niespodziewanej akcji rządu i przypuszczają, że upłynie co najmniej kilka dni, zanim zajmą oni stanowisko wobec nowego kursu polityki brytyjskiej w Palestynie.

Wśród czynników arabskich podnoszą się głosy na rzecz

proklamowania strajku powszechnego. W kołach żydowskich natomiast daje się zauważyć ogólne uczucie ulgi.

Na ogół istnieje przekonanie, że władze brytyjskie ostatnimi zarządzeniami przyczyniły się do oczyszczenia atmosfery.

Spośród 6 przewodców arabskich, których aresztowanie zostało zarządzone, 5 jest już uwięzionych. Uwięzieni znajdują się obecnie w drodze na wyspy Seychelles na Oceanie Indyjskim, dokąd zostali deportowani.

Wczoraj około południa Arabowie w Jerozolimie i Jaffie zaczęli samorzutnie zamykać sklepy na znak protestu. Istnieje przypuszczenie, że akcja protestacyjna obejmie cały kraj.

Jednak na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw okręgowy komisarz rządu ma prawo nakazać kupcom otwarcie sklepów.

W Jerozolimie dokonano wczoraj dalszych aresztowań

wśród działaczy arabskich. Jeden z przewodców arabskich aresztowany został w chwili, gdy nawoływał do zamykania sklepów arabskich.

W całym kraju wzmocniono patrole wojskowe i policyjne.

## Śmiertelna walka z niedźwiedziami

Z Kopenhagi donoszą, że w miejscowości Roskilde dwa niedźwiedzie rzuciły się na pogromcę w chwili, gdy ten znajdował się w klatce. Podczas 15-minutowej walki pogromca odniósł ciężkie rany i wkrótce zmarł.

## Powszechny festival sztuki

Wystawę malarstwa, rzeźby i grafiki otworzył Marszałek Śmigły-Rydz

Inauguracyjny dzień pierwszego powszechnego festivalu sztuki polskiej w Warszawie rozpoczął się pod znakiem pięknej, wiosennej pogody.

W sobotę dn. 2 b. m. przybyło około 1000 osób z prowincji, które od rana pod kierunkiem przewodników udały się grupa

mi na zwiedzanie zabytków miasta, galerij i wystaw.

Najuroczystszym momentem dnia było otwarcie wystawy malarstwa, rzeźby i grafiki w salonach Resursy, którego dokonał Marszałek Śmigły-Rydz w obecności wysokich dostojników państwowych.

## Wicemin. Świtalski wraca do Poznania

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Ferdynand Świtalski złożył prośbę o zwolnienie go z pełnionych dotychczas obowiązków powierzenie mu z powrotem stanowiska dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu.

Pan Prezydent R. P. na wniosek Rady Ministrów, przychylił się do prośby o zwolnienie.

Minister skarbu, powierzając wice-ministrowi Świtalskiemu stanowisko dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu, zapewnił sobie jego dalszy udział w akcji usprawnienia administracji skarbowej na szerszym terenie.

## Anglia i Francja zapraszają Italię do dyskusji nad zagadnieniem hiszpańskim

LONDYN. Reuter dowiaduje się, że nota angielsko-francuska zapraszająca Włochy do udziału w omówieniu nad zagadnieniem hiszpańskim, została wysłana do Rzymu.

Jest ona stosunkowo krótka,

## Zjazd ochotników b. 205 p. p.

W sobotę dn. 2 b. m. rozpoczęły się w Warszawie uroczystości związane z pierwszym walnym zjazdem woła ochotników b. 205-go p. p. im. Jana Kilińskiego.

Protoktorat nad zjazdem objęli: b. dowódca dywizji ochotniczej płk. Adam Koc, były dowódca brygady p. p. płk. Jerzy

Ferek-Bieszyński, płk. Mieczysław Wyżel-Scieżyński oraz b. dowódca pułku gen. Mond.

Przy dźwiękach Pierwszej Brygady wkroczyły na plac Marszałka Piłsudskiego oddziały, ustawiając się frontem do grobu Nieznanego Żołnierza. Następnie podniosły moment — apel poległych. Po każdym nazwisku, dawni ochotnicy odpowiadają: „Poległ na polu chwały”. Lista poległych zawiera 229 nazwisk.

Po odczytaniu listy poległych rozległy się głuche werble...

Następnie prezydium zarządu złożyło wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i kompanie b. ochotników udały się do Belwederu, celem złożenia hołdu Wielkiemu Marszałkowi.

## Zorza polarna nad Bałtykiem

Rybacy uważają ją za zapowiedź łaski Bożej

Ostatniej nocy zaobserwowane zostało u brzegów otwartej Bałtyku niesamowicie piękne zjawisko atmosferyczne, które okazało się zorzą polarną.

Starzy i doświadczeni rybacy, którzy opłynęli wszystkie morza świata, zgodnie stwierdzają realność zjawiska zorzy polarnej nad morzem polskim.

Było ono niezwykle mocne, czego dowodem, że mieszkańcy Pucka i okolicy, w pierwszej chwili sądzili, iż płonie Półwysep Helski

Morze odbijało światła zorzy, potęgując piękno osobliwego zjawiska. Zorza wystąpiła w szeregu wstęg czerwonych, jedne nad drugimi (jak gdyby schody) i od horyzontu, aż po nieboskłon płonęła czerwonymi strzelistymi światłami. Zjawisko trwało od godz. 20.30 do 21.47. Poczęło niknąć szybko kulistymi kręgami.

Rybacy zjawę zorzy polarnej uważają za zapowiedź łaski Bożej dla naszego kraju i wróżbę pomyślności w roku 1938.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa **Rybińskiego**



**Kalendarz dnia**

Poniedziałek  
**4**  
Paździer.  
Franciszka Seraf. z Assyżu  
Słowiański: Braty sława  
Ślońca wsch. 5.41 zach. 17.8  
Księżycyca wsch. 5.41 zach. 16.37.

**HISTORIA PODAJE**  
1582. Batory wprowadza kalendarzyk gregoriański.  
1705. Koronacja Stan. Leszczyńskiego  
1790. Zmarł Jan Dekert, prezydent m. Warszawy, twórca stanu mieszczańskiego.

**HUMOR WIELKICH LUDZI:**  
Sprawozdanie. Książki Woltera p. t. „Dziwica Orleańska” jakiś czas były w Szwajcarii zakazane i znajdowały się na indeksie.

W jednym z kantonów urzędnik po odbytych rewizjach w księgarniach i czytelnich napisał w swym sprawozdaniu do Senatu: „We wszystkich kantonach odbyłem osobiście rewizje ale ani rozumie ani dziawieć nie zna lażem”.

\*\*\*\*\*

**RADIO**

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poran. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Kusnierze w swoim zawodzie”. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa: 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Tróje Salowe P. R. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 W 100-lecie fotografii — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Reportaż z obozu wypoczynkowego robotników w Zelemianie. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Lekkie parafrazy popularnych kompozycji (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska: „Przygoda w korpusie Kadetów”. 19.30 Dyskutujemy: „Czytelnik i jego dziennik”. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Melodie operetkowe. 21.30 Nowości poetyckie. 21.50 Koncert wieczorny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

**WARSZAWA II (Mokłtów)**  
13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Para informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 „Zamek Królewski w Warszawie” — reportaż historyczny. 15.15 Koncert. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Utwory Mozarta. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

**NASZE DZIECI**

— Janku, co będziesz robił gdy dorosisz?  
— Wyruszę w podróż do bieguna północnego, a tymczasem daj mi, wuju, czterdzieści groszy.  
— A to na co?  
— Wezmę porcję lodów, aby się przekonać, czy znoszę dobrze mróz.

Każdy skutek musi mieć swoją przyczynę. Przyczyną, która wywołuje w swym skutku wygraną na loterii klasowej, jest posiadanie losu loteryjnego.

**Na małej wokandzie...**

**Złe czy dobrze?**

czyli: Wzruszenie ukarane.

(A. E.) — Dzień dobry cię, Jakóbek! — zawołał pan Natoli Glas, ujrawszy na ulicy przyjaciela. — Co słyhać u ciebie nowego?  
— Nic nie słyszałem? — zdziwił się pan Jakób. — Ożeniłem się.  
— Oj! To przecież bardzo do brze!  
— Dlaczego dobrze? Dlatego, że wzięłam za żonę stare cholewę?  
— Co ty nie powiesz. To przecież bardzo złe...  
— Tak złe to znowu nie jest, z powodu dostałem duży posag.  
— No to przecież jednak jest dobrze!  
— Dobrze nie jest, bo ja ten posag dostałem w akcjach, a te akcje spadły zaraz po moim ślubie na łeb i na szyję.  
— No to przecież bardzo złe.  
— Nie można powiedzieć złe, bo w tygodniu później akcje się

**Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami 10 najpopularniejszych Polaków i Polek**

Każdy Czytelnik powinien nadesłać odpowiedź

„Pomijając głowę Państwa Polskiego, P. Prezydenta R. P. Mościckiego i Naczelnego Wodza Marsz. Śmigłego - Rydza, które to postacie znane są każdemu sercu polskiemu, układam następującą listę dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek” — tymi słowy rozpoczyna swą odpowiedź ankietową p. Tadeusz Janicki z Warszawy (Chmielna 124), pisząc dalej:

**Niezmordowany sternik**

- 1) GEN. SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI — któż nie słyszy codzień z łamów prasy o tym niezmordowanym sterniku Rządu, który przeczyściwszy zgniętą atmosferę, panującą w naszej administracji, daży, by każdy obywatel sumienną i uczciwą pracą pociągnął Polskę w przód.
- 2) PULK. ADAM KOC — pragnie zwaśnione partie, które rozbijają naród polski na odrębne i wrogie sobie obozy, które tylko moralnie osłabiają państwo — zjednoczyć, a zapomnieć o egoistycznych i zachłannych dążeniach skierować zgodnie wszystkie siły dla dobra całego narodu.
- 3) MIN. BECK swą zrzeczną polityką podniósł w oczach całego świata powagę Państwa Polskiego.
- 4) PADEREWSKI wielki Polak, gorący patriota, przebywając poza granicami, zjednywa szacunek dla Polski.
- 5) JAN KIEPURA, słynny tenor, pamięta zawsze, że jest Polakiem.
- 6) WICEPREM. E. KWIATKOWSKI — imię jego związane jest z chlubą Polski, pięknym i nowoczesnym portem — Gdynia.
- 7) MARSZ. PILSUDSKA, wdowa po wielkim Marszałku, która z całym poświęceniem oddaje się pracy społecznej.
- 8) WALASIEWICZOWNA, 9) JEDRZEJOWSKA, dwie Polki, które sukcesami sportowymi rozslawiają imię Polski po świecie.
- 10) CHMIELEWSKI mistrz hokejski Europy.

**Głos z „głuchej prowincji”**

Jako przedstawiciel „głuchej prowincji” (jak sam pisze) zabiera głos p. Walery Góralczyk z Przasnysza i takich wysuwa kandydatów, którzy najbardziej dbają o lud pracujący:

- 1) Gen. Sławoj - Składkowski, 2) Min. Eugeniusz Kwiatkowski, 3) min. 1) Gen. Sławoj - Składkowski, 2) Min. Eugeniusz Kwiatkowski, 3) min. J. Poniatowski, 4) posłanka Prystorowa, 5) Mieczysław Niedziałkowski, 6) Jędrzej Moraczewski, 7) gen. Żeligowski, 8) Stanisław Paterek, 9) min. Zyndram - Kościalkowski, 10) major Skarżyński, 11) kpt. Bajan.

**Młodzież zgłasza kandydatów**

Tadeusz Dziaczuk z Nowego Dworu koło Modlina (Mickiewicza 3), piętnastoletni chłopiec, syn sierżanta w stanie spoczynku, za najpopularniejsze uważa następujące osoby:

- 1) Prem. Składkowski, sprawiedliwy gospodarz Polski, 2) pułk. A. Koc, 3) Gen. Kasprzyci, który, jako minister wojny, gorliwie dba o naszą Armię, 4) Marsz. Pilsudska, 5) Premierowa Składkowska, która stara się poprawić dolę najbardziej potrzebujących, 6) min. Beck.
- P. Kazimierz Fenrycht z Praگی (Konopacka 3/5), magazynier z zawodu głosuje na poniższych kandydatów:
- 1) Prem. Składkowski, 2) Marsz. Pilsudska, 3) min. Beck, 4) Paderewski, 5) gen. Haller, 6) Jędrzej Moraczewski, 7) gen. Dowbór-Muśnicki, 8) gen. Kordian - Zamorski, 9) gen. Sosnkowski, 10) pułk. Koc.
- P. Knapik Leon Jerzy z Krakowa (Starowiślna 53) uznaje za najpopularniejszych tych Polaków, którzy rozslawili imię Polski, a mianowicie:

**Poradnia życiowa Polka Nelsona**

Wacław H. Ma Pan piękny baryton i radzę uczyć się śpiewu. Nie przewiduję prawdziwej wielkiej kariery operowej ale przeznaczaniem Pana będą teatry rewiiowe, gdzie będzie Pan królował. Jest to zawód, który w zupełności Panu odpowiada i na deskach scenicznych będzie się Pan czuł doskonale. Po kilku latach zostaniesz Pan zaangażowany do Niemiec tam zostanie czas dłuższy, należy ognisko domowe i rodzinę. Tam też uguntuje Pan sobie przyszłość. Pańska zguba będzie alkohol, radzę wystrzegać się picia. W roku 1945 otrzyma Pan niespodziewanie spadek. Zniszczony. Sam Pan winien temu co się stało. Hulastczy i lekomyślny tryb życia Pana doprowadził Jego i rodzinę do ruiny. Godną pożałowania jest żona Pańska, która wiernie stała zawsze u boku Pana, prosiła, przest. że żala ale wszystko nadaremnie. Jest Pan zrujnowany netylko materialnie ale i moralnie. Trudno będzie się wydzignąć z obecnej sytuacji. Wiem, że po wielkich staraniach uda się Panu otrzymać dorywczą pracę ale zarobek nie starczy nawet na skromne utrzymanie. Dobra i szlachetna żona Pańska nie opuści Pana i będzie pracą mu dopomagała. Ale jej zdrowie szwankuje i trzeba ją w miarę można ści oszczędzać. Do loterii nie ma Pan specjalnego szczęścia. Lepiej zużyć te pieniądze na buciłki dla dzieci, przed nami sroga zima. Po pewnym czasie sytuacja się polepszy i wiem, że wtedy stanie się Pan innym lepszym człowiekiem. Samotna 25. Dziękuję za uznanie i chętnie służę powtórnie, lecz na swą kolejkę będzie Pani musiała poczekać. Wyjątków nie czynię. Oczekiwanie. Wyjdzie Pani zamąż w r. 1941. Przejdźcie jeszcze przez wie-

- 1) Gen. Haller, 2) min. Beck, 3) pułk. Koc, 4) Paderewski, 5) Kiepusa, 6) Walasiewiczówna, 7) Marsz. Pilsudska, 8) Tedeusz Bocheński.

**Kto jest człowiekiem popularnym**

P. Kazimierz Moryciński, obrońca sądowy z Kielc (Wspólna 21) wyraża pogląd, że „najpopularniejszym człowiekiem jest ten, kto swym aktywnym nastawieniem się do życia na płaszczyźnie mas ludzkich zatacza szerokie kręgi bądź przykrych, bądź przyjemnych, lecz zawsze intensywnych doznań”. I dlatego za najpopularniejszych ludzi w Polsce poczytu-

- 1) Boy'a Żeleńskiego, bo on całozłostałem swych poczynań w najszerzym zakresie spłnia funkcje odnowy ciała — rewizjonera życia. Sekunduje mu cudnie w robocie tej od strony wartości poetyckich:
- 2) Maria Jasnorzewska - Pawlikowska.
- Aby to wszystko normalnie dziać się mogło, musi być ład i spokój w kraju którego znakomitym administratorem jest:
- 3) gen. Sławoj - Składkowski, mądry wódz nawy państwowej. Zaś kolektywnym współtwórcą owe go odkurzacza zapoznanych wartości, który w pierwszych szeregach stoi w bojowej postawie jest:
- 4) Antoni Slonimski, rzecznik światowego pokoju tudzież pogromca zakutych łbów.
- 5) Julian Kaden - Bandrowski, genialny pisarz, znakomity wyraziiciel

współczesności. Poza tym zaszczytną rolę w gigan tytycznej rewizjiawisk, pełnię życia wzmagających, posiadają: 6) pułk. Koc, konsolidator mocy państwowej. 7) Kiepusa, widomy wytrysk wartości idealnych; 8) inż. Ossowiecki, fenomen możliwości intelektualno - spirytualistycznych; 9) Jaracz, artysta dramatyczny, płaszczyzna uzmysłowienie dziełowej duszy ludzkiej — i wreszcie: 10) Marsz. Pilsudska, Opatrznościowa nemierycielka nędzy ludzkiej. W jutrzejszym numerze znajdą Czytelnicy dalsze omówienie ankiety. Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Konkurs — ankiet-a”.



**W KINIE**

Gdy na sali kina ściemniało się, jakiś gruby, łysawy widz, typowy gość z prowincji, wyjął z kieszeni świecę i zapalił ją. Sądzieli poruszyli się niespokojnie. Odezwały się głosy: — Co to za głupie żarty? Proszę zgasić świecę! Ale gruby gość z prowincji trzymał kurczowo świecę i nie gasił. — Zgasić świecę, zgasić świecę! — posypały się okrzyki. Ktoś z sąsiadów grubasa dmuchnął z całej siły i płomień zgasił. Prowincjonał poruszył się nie spokojnie, gorączkowo zaczął szperać po kieszeniach, wyjął zapalnik i znów zapalił. — To wariat! — szeptało do kolo. — Trzeba zawołać woźnego. Zjawił się woźny. — Niech pan zgasi świecę — oświadczył. — Nie zgaszę — uparł się gruby widz. — To proszę wyjść! — Dobrze! Wolę wyjść. Anielcia, — zwrócił się do siedzącej obok młodej niewiasty — idziemy. Widzisz jak się światła boją? Nie mówiliem?... I sapiąc gniewnie, gość ze świecą opuścił salę. — Po co pan świecę palił? — spytał zaintrygowany bileter, kiedy znaleźli się w poczekalni. Prowincjonał spojrział spode łba. — Już ja was, panie dzieju, warszawiaków znam! Dosyć się o was w Koziegłowie nasłuchałem i naczytałem. Warszawiak na kobietę, to jak wilk na owce łasy. Sam, panie dzieju, czytałem, że warszawiak nawet w samo chodzie potrafi kobiety nie uszanować. Nawet w aeroplanie. Wam wszystko jedno gdzie, byle ciemno było... A tu, panie dzieju, człowiek tydzień po ślubie, żona młoda, jak zrepa... Powiada: choćmy do kina... Chcesz kino, niech będzie kino... Ledwie wchodzimy, a oni już światło gaszą... I warszawiaków dokoła pełno!... Znam ja się na waszych warszawskich sztuczkiach. Nie mnie nabrać! Już ja tam, panie dzieju, wole z wami pociemku żony nie zostawiać.

Napoleon Sadek.

**Nowoczesny szpital w Bydgoszczy**

BYDGOSZCZ. Prawdopodobnie z końcem października nastąpi w Bydgoszczy otwarcie nowego Szpitala Miejskiego. Szpital ten jest to kolosalny gmach o nowoczesnym wyglądzie zewnętrznym, zbudowany według najnowszych wymogów dzisiejszego szpitalnictwa. Laboratoria, pracownie i gabinety lekarskie mają takie urządzenia techniczne, jakie dotychczas sąden szpital w Polsce nie posiada. Szpital By-

doski przeznaczony jest na 480 łózek. Z początku dostępnych będzie jednak tylko 280 łózek ze względu na drobne prace, jakie mają być przeprowadzone w prawym skrzydle gmachu. Ogólne koszty budowy szpitala przekraczają kilka milionów złotych. Bydgoszczanie którzy na wypadek choroby musieli przebywać w ciastnych i nie odpowiednich pomieszczeniach otwarcie nowego gmachu powitają z radością.

**KUPON BEZPŁATNEJ PORADY ŻYCIOWEJ**  
Dołączyć nazwisko, adres, datę urodzenia, pytania oraz hasło.



# Ojciec shańbił własną krew

## Makabryczna przygoda reemigranta — Tragiczny romans z kelnerką — Dom zamieniony w piekło — Trup, który stworzył w jedną noc setki legend

Siedemnaście lat temu, gnany chęcią zarobku i nadziejami zdo- bycia szybkiej fortuny Jan Paci- orek, stał się mieszkańcem wsi O- lesza, wyjechał do Francji. Lu- dzie wtedy opowiadali cuda prawdziwe o możliwościach za- robkowych w tym kraju. Z ust do ust powtarzali sobie bajki o niesamowitych placach i trakto- waniu robotników, o wszelkich udanych przedsięwzięciach.

Zahypnotyzowany tego rodza- ju opowieściami Jan Paciorek sprzedał część bydła i zdobyw- szy pieniądze potrzebne na wy- jazd ruszył w drogę do niezna- nego kraju.

### Uśmiech fortuny

I trzeba przyznać, że szczę- cie uśmiechnęło się do niego ca- łą pełnią. Najpierw otrzymał pra- cę zwykłego robotnika w fabry- ce, w ciągu czterech zaledwie dni awansował wskutek wypad- ku jednego z majstrów na stano- wisko pomocnika galvanizatora, a potem zdobywając sobie uzna- nie zwierzchników piął się coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie sam dopiął celu i zamianowany zo- stał głównym galvanizatorem z pensją kilku tysięcy franków mie- sięcznie.

Ale fortuna, która uśmiechnę- ła się do Paciorka przewróciła mu w głowie. Począł się ubierać w wytwornych krawców Paryża, pieniądze tracił w najbardziej renomowanych lokalach stolicy świata, a o rodzinie zapomniał.

Pamiętał wprawdzie, że w ma- lej wiosce Olesza pozostawił żo- nę z maleńką córeczką, ale tłumaczył sobie stale, że obie ko- biety przyzwyczajone do życia wiejskiego i nie odczuwające pragnień użycia prowadzą nor- malnym trybem gospodarstwo i żyją szczęśliwie.

### Teśknota za krajem

Nie przypuszczał Paciorek ani na chwilę, że życie największy figlarz i producent najstraszli- wszych tragedii, płata mu figle, który przyplacić może najwię- szym dobrem posiadanym — własnym życiem.

Po kilkunastu latach pracy na obcej ziemi, zasobny w większy kapitał Jan Paciorek zateśknął wreszcie za krajem i pędzony każdym Polakowi na obczyźnie znaną teśknotą, ruszył w drogę do Polski. Interesów swoich na turalnie nie zlikwidował, zamie- rzał jedynie sprowadzić rodzinę do Francji, podciągając ją do po- ziomu swego zeuropeizowania się i rozpocząć nowe spokojne życie.

W ojczyźnie jednak przycałił się na Paciorka dramat. Przy- bywszy mianowicie do Polski, Paciorek postanowił się na noc zatrzymać w najbliższym wioski swojej miasteczku w Niżnowie, aby spędzić tu noc, następnego ranka niespodzianie znaleźć się we własnej rodzinie.

W Niżnowie nie było hotelu. Była tylko mała restauracyjka,

która odnajmowała przyjeźdnym gościom dwa pokoiki. Tu właś- nie zatrzymał się Paciorek nie spodziewając się tragedii.

### Romans

Zeszedł na dół do restauracji i spotkał piękną, młodą dziew- czynę, która wywarła na nim jak największe wrażenie. Nawia- zał z nią rozmowę, która prze- kształciła się we flirt. Dowie- dział się, że kelnerka jest jedno- cześnie pokojową w gościnnych gabinetach.

Romans nawiązany został szyb- cie, niż było to do pomyślenia. Nasycony wrażeniami Paci- orek następnego dnia rano opu- ścił Niżnow i odjechał do Oles- sza.

Zastał wszystkich szczęśliwie

przy życiu i zdrowiu, opowie- dział o swojej karierze, żona wszystko mu wybaczyła, ale...

Tu właśnie rozpoczyna się tragedia.

— Gdzież nasza córka? — zapytał reemigrant. — Co się z nią dzieje?

— W miasteczku pracuje, ja- ko kelnerka — odpowiedziała żona — i dziś wieczorem bę- dzie w domu, bo ma akurat wolny dzień...

Paciorkowi uderzyła krew do mózgu. Przeczując począł tra- gedie. W duchu modlił się, aby przypuszczenia jego okazały się mylne, ale nie znajdował spoko- ju.

Wieczorem wreszcie, gdy o- czekiwana córka ukazała się na progu chaty, Paciorek zbladł i

zaniemógł. Była to przecież kelnerka z restauracji w Niżno- wie.

Nie zastanawiając się ani chwi- li, pobiegł nieszczęśny ojciec, który shańbił własną krew, do pobliskiego lasu i tu powiesił się na szelkach.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Paciorek wymierzył sobie sam karę i to karę najsurowszą.

Wieść o makabrycznym wy- darzeniu rozbiegła się tymcza- sem po okolicy lotem błyskawicy. W lesie, gdzie zawisł trup samobójcy, gromadzić się poczę- li okoliczni wieśniacy. Tego sa- mego dnia jeszcze obiegły oko- licę setki niesamowitych opowie- ści, dotyczących zmarłego.

Wieśniacy ze wsi Olesza przy- sięgają, że w tragiczną noc wi- dzieli w swych progach zjawę Paciorka, spoglądającego na nich wzrokiem, w którym kryła się błagalna prośba o przeba- czenie. Wszyscy też dowodzą, że wokół drzewa, na którym za- wisł wisielec, dzieją się rzeczy niesamowite.

Jedno jest tylko w tym wszy- stkim prawdą stwierdzoną, że młoda Paciorkówna zginęła bez śladu. Poszukują ją władze

## Na rogach byka

### niesiony kilkaset metrów

CHELMNO. Straszliwy wy- padek wydarzył się w m. Ko- kocko, pow. chełmińskiego. W posiadłości niej. Baumgartha pa- sło się stado bydła będące jego własnością. W chwili kiedy o- bok stada przechodził rolnik Juliusz Brand, rozjuszony z nie- wiadomych przyczyn byk odją-

czył się od stada i dopadłszy Branda nabił go na rogi.

Rozwścieczony byk wrzebieł z Brandem na rogach kilkaset metrów a następnie rzucił go z siłą na ziemię. Leżącego na zie- mi nieszczęśliwca, oszalałe zwierzę poczęło trawować kopy- tami.

Na szczęście nadbiegli pracu- jacy w pobliżu ludzie i wydo- byli pokaleczonego Branda z pod kopyt byka.

W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono, że Brand ma złamanych kilka żeber i ciężkie obrażenia całego ciała.

## Dwa tragiczne wypadki

### na dworcu w Toruniu

TORUN. Dworzec kolejowy Toruń — Północ był widownią wstrząsającego wypadku. Pod przejeżdżający o godzinie 3.58 pociąg osobowy wpadł niej. Ste- fan Brzozowski, mieszkający Pod Dębową Górą. Z pod kół wagonów wydobyło już tylko straszliwie zmasakrowane zwło- ki. Brzozowski poniósł śmierć

Dochodzenia wykazały, że Brzozowski, który był znanym złodziejem kolejowym dostał się pod pociąg w chwili kiedy z niego wyskakiwał, by z sobie wiadomych względów nie wy- siadać na stacji.

Podobny nieszczęśliwy wpa- dek miał miejsce na stacji To- ruń — Mokre, gdzie 47-letni

kolejarz Stanisław Juras, z Pe- dzewa, w skutek nieszczęśliwe- go poślizgnięcia wpadł pod ko- ła manewrującego pociągu, któ- re obcięło mu lewą nogę.

Stan zdrowia Juras, którego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie dokonano opera- cji jest ciężki, jednak nie bez- nadziejny.

## Groźny opryszek grudziądzki

### skazany na 4 lata więzienia

GRUDZIĄDZ. Przed kilku miesiącami grasował w Grudzią- dzu zuchwały rabuś mieszkani- wy. Był nim znany na terenie Grudziądza niepoprawny recy- dywista, mający za sobą kilka lat więzienia, Czesław Szynkow pochodzący z Grudziądza.

Specjalnością Szynkowa były bezczelne włamania, jakich do- puszczał się nawet w biały

dzień do mieszkań wyższych o- ficierów grudziądzkich.

W czasie ostatniej kradzieży, przychwycony na gorącym u- czynku, zdołał zbiec, strzelając z rewolweru do ścigających go policjantów. Wkrótce potem zo- stał jednak złapany.

Sądzony przez Sąd Okręgowy w Grudziądzu skazany został na 4 lata więzienia i 5 lat pobytu w zakładzie dla przestępców-recy-

dywistów. Opryszkowi kara ta wydała się za wysoka, a w szcze- gółności nie uśmiechał mu się 5-letni pobyt w zakładzie dla niepoprawnych i dlatego od wy- roku tego zgłosił apelację.

Jednakże Sąd Apelacyjny wy- rok 1-szej instancji w zupełno- ści zatwierdził, zapewniając tym samym społeczeństwu grudziąd- kiemu kilkuletni spokój.

## Jan Kiepusa w Warszawie

### witany entuzjastycznie przez tłumy wielbicieli

W sobotę o godz. 12.48 przy- był do Warszawy Jan Kiepusa. Lekkie przeziębienie artysty, które było powodem opóźnienia przyjazdu, ustąpiło. Artysta czu- je się już zupełnie dobrze.

Zagadnięty o plany na najbli- ższą przyszłość, Kiepusa odpow- iedział, że 6 października już musi wyjechać z Warszawy do Wiednia, na premierę swego naj- nowszego filmu „Cyganeria”, gdzie ma jako partnerkę swą małżonkę Marię Eggerth.

— Przykro mi jest bardzo — mówił Kiepusa, że okoliczności nie pozwalają mi dłużej zatrzy- mać się w Warszawie. Dlatego też muszę odwołać swe koncer-

ty we Lwowie, Poznaniu, a prze- de wszystkim w moim rodzin- nym Sosnowcu, gdzie miałem śpiewać w hali fabrycznej dla robotników.

Na wszystkich stacjach, przez które przejeżdżał Kiepusa, tu- my wiwatowały na cześć swe- go ulubieńca.

Po przyjeździe do Warszawy weszła do pociągu delegacja ko- mitetu F. O. N., która wręczyła Kiepusie piękny bukiet kwia- tów.

W międzyczasie tysięczne tu- my zgromadzone na dolnych pe- ronach dworca Głównego wrzo- siły nieustannie okrzyki na cześć

Jana Kiepusy, domagając się śpiewu.

Przed dworcem, w alejach Je- rozolimskich sceny te powtó- rzyły się na szerszą jeszcze ska- łą. Kiepusa chce śpiewać, jed- nakowoż na prośbę matki, któ- ra tłumaczyła szkodliwość śpie- wania na powieźru, mistrz za- niechał swego zamiaru i wśród dalszych niemilkających wiwa- tów odjechał do hotelu Europejskiego.

Jak wiadomo, koncert Kiepu- ry na Furdusz Obrony Narodo- wej odbędzie się w kinie „Ro- ma” przy ul. Noworodzikiej w Warszawie w dniu 5 bm. o godz. 8-ej wieczorem

## Milion dla Będzina

Ciągnięcie czwartej klasy trzydzie- stej dziewiątej Loterii Klasowej za- kończyło się wyłowieniem wygranej głównej — miliona złotych. Podzielił ją między siebie Będzina, właścici- ełka poszczególnych ćwiartek n-ru 6124.



P. Stanisław Chmielowej, zarabia- jącej za pilnowanie domu 15 zł. mie- sięcznie przypadło z tej ćwiartki 50.000 zł. Państwo Chmielowej mają dwoje drobnych dzieci; wygrane pe- niądze przeznaczają na budowę do- mu.

L. M. Goldstań, wczorajszy zredu- kowany robotnik fabryki cynkowej w Sosnowcu, dziś — dzięki wygranej 200.000 zł., sam będzie mógł deć pra- cę innym. O swym szczęściu dowie- dział się przez radio. Zamierza prze- dać wszystkim zapewnić sobie dach nad głową, a potem — ożenić się.



Dalszymi współnikami tej ćwiartki są drobni przekupnie — M. Chęciń- ski i C. Chęcińskiewiczowa, którzy o- trzymali po 25 000 złotych.

Jedną z ćwiartek jest własnością drobnego kupca N. Gęsiłba, pozostała zaś posiada do spółki grono ro- dzinne.

Sz. Cukierfeld, tragarz kolejowy w Będzinie. Radość jego, gdy dowie- dział się o wygranej, nie miała gra- nic. Chodząc po mieście, trzymając w ręku i pokazując ją przechodniom. Gdy napotkał znajo- mego pożyczyciel od niego kilka zło- tych i rozdawał je biedniejszym od siebie. Gra na Loterii Klasowej od wielu lat i zawsze wierzył, że nade- jdzie czas, gdy wygra. P. Cukierfeld otrzymał 100.000 zł., gdyż dopuścił do swojej ćwiartki współników



P. I. Kokotka, który je na powyż- szej fotografii reprezentuje. O górem do tej ćwiartki należy kilka osób z pośród kupców i przemysłowców bę- dzinskich.

Wszyscy nowokreowani „milijone- rzy” zapatrzili się już oczywiście w losy do pierwszej klasy czterdzie- stej Loterii Klasowej. Przypominamy, że ciągnięcie tej klasy rozpocznie się 21 bm. i potrwa pięć dni.

Fanu sukcesu... (caption partially cut off)



Juliusz Morawski

## Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegłe jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się ucieknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Wszyscy troje znaleźli się w Rydze. Tu nastąpiła rozprawa między braćmi, zakończona strzelaniną. Hanka uciekła i udała się pod opiekę konsulatu. W hotelu oczekiwała na zapowiedziany przyjazd Notylskiego, kiedy niespodziewanie w jej pokoju zjawił się Tomasz Demski.

Hanka kazała mu się wynosić, nie mogąc patrzeć na bratobójcę, choć zapewniał ją, że Alfred żyje. Z przybyłym panem Notylskim taksówką powietrzną wyruszyli do Warszawy. Po drodze awionetka wylądowała nad brzegiem morza, a pilotem okazał się Tomasz Demski.

Stary hrabia w Ameryce oczekiwał wiadomości z Europy od „opiekuna” swego Tomasa, pozostając pod podejrzana opieką Niemca, dr. Gobelda.

Do Ameryki przybyła również Klara wraz z ciężko chorym Tudziewiczem. W ślad za Tomaszem podążył Al. W oznaczonym dniu cała kompania spotyka się w mocno podejrzanej spelunce.

— To drobiazg — powiedział Tomasz, wstając. — Nic sobie z tego nie rób.

— Lepiejbyś teraz nie jechał do Nowego Jorku. Mogą zrobić na ciebie zasadzkę — powiedział szczerze zatroskany Fatty.

— To też nie pojedę — odparł Tomasz. — Jąde do Buffalo.

W kilka minut później odjechał w kierunku przeciwnym, niż jego przeciwnicy.

Zjawienie się Tomasa w domu starego hrabiego Tudziewicza wywołało ogólne poruszenie. Hrabia kazał natychmiast stawić mu się do siebie mimo bardzo spóźnionej pory.

— Co się z tobą, człowieku dzieje?! — wołał. — Zjawiasz się w nocy, jak duch, nie dajesz o sobie długą czas znaku życia!... Gdzieżeś był? Krażą tu o tobie potworne plotki! Nie mogłem się ciebie doczekać! Kiedyś przybił do brzegu?...

— Kilka dni temu.

— I dopiero teraz zjawiasz się u mnie? Co to znaczy?

— Wołałem zniknąć narazie z oczu tych, którzy otoczyli mnie gorliwą opieką.

Hrabia Tudziewicz poruszył się niespokojnie.

— Mów-że! Co to znaczy? Któż to taki otoczył cię opieką?... Co się dzieje z moim wnuczkami? Czyś odnalazł żonę Wicia?... Mów-że — niecierpliwił się starzec, zarzucając Tomasa gradem pytań.

— Muszę opowiedzieć wszystko od początku. Może to jednak lepiej odłożyć na jutro? Jest już bardzo późno!

— Nie, nie! Mów zaraz — nastawał stary hrabia. — Wyspisz się jutro, a ja nie jestem zmęczony.

— Muszę mówić o wielu przykrych sprawach...

— Co takiego? Nie dręcz mnie! Nie rób wstępów! — zaniepokoił się Tudziewicz. — Czy stało się coś złego memu wnuczkowi lub jego matce?

— Nie, niech pan będzie spokojny. Przykre rzeczy będę musiał mówić o moim rodzonym bracie...

— Znow coś zmalował! Spodziewałem się tego! No mów!

— Alfred odszukał żonę pana Witolda.

— A dziecko?

— I dziecko. Informacje okazały się mylne.

— W czym?

— Młody hrabia Tudziewicz zmarł niedawno...

nie ma jeszcze roku...

— Co ty mówisz?... Więc żyje? I ja o tym nie wiedziałem!...

Jak to się stało?... Przecież zbierałem informacje od władz!

— Otóż to! Żył i Alfred wprowadzał nas w błąd.

Ten niepoprawny człowiek ułożył sobie plan, mający na celu zagarnięcie spadku. Wiedział o nieuleczalnej chorobie młodego hrabiego i poprostu czekał na nieubłaganą śmierć, by zająć się wdową i jej posłubić!

— To gałgan! I ani słowa nie napisał! Nie daruję mu do końca życia! Mogłem, a nie zobaczyłem swego syna przed śmiercią! Przez niego! Podły, zły człowiek!

— Niestety, nie mogę powiedzieć ani słowa na jego obronę!

Stary hrabia trwał chwilę w pełnym skupieniu milczeniu, jakby modlił się za spokój duszy swego rzekomo zmarłego syna. Wreszcie podniósł głowę i powiedział:

— Mów dalej, Tomasz. Gotów już jestem słuchać cię spokojnie.

— Naturalnie plany te pokrzyżowałem. Radziłem mu wyjechać na Daleki Wschód, czy do Afryki, byle więcej nie pokazywał mi się na oczy. Zaopiekowałem się sam wdową, żyjącą w rozpacz i, trudno to ukrywać, prawie w biedzie.

— Gdzież ona jest?

— Tu, w Ameryce.

— Przywiozłeś ją z sobą tu, do mojego domu, z dzieckiem?!

— Chwileczkę cierpliwości... Alfred nie dał jednak za wygraną. Zapomniałszy o węzłach krwi, nas łączących, zaczął działać przeciwko mnie, nie przebiegając w środkach. Musiałem poprostu chronić się przed jego zamachami. Byłem tak przez niego osaczony, że wraz z panią hrabiną ukryliśmy się na prowincji. Dzień i noc strzegłem dziecka, by nie zostało porwane.

— Dziecko chcieli porwać! — wykrzyknął wzburzony starzec. — Dziecko?... Może zgotować mu taki los, jak dziecku pułkownika Lindbergha?!

— Niech-że się pan uspokoi! Póki ja żyję, do tego nie dopuszczę!

— Dziękuję ci, Tomasz! — Starzec wyciągnął drżącą rękę i poklepał Tomasa po ramieniu.

— Nie będę opowiadał szczegółów, miałem je-

dnak nielada przeprawę, zanim okólną drogą dotarłem do Nowego Jorku.

— I co? I co?

— Umieściłem hrabinę w bezpiecznym miejscu i pod dobrą opieką. Zdawało mi się, że wreszcie jestem bezpieczny. Nie! Parę dni temu dokonano na mnie zamachu. Zdaje się, że ich celem było pochwycenie mnie i wymuszenie ode mnie adresu hrabiny. Udało mi się uniknąć zasadzki. Ostrzegł mnie jeden z moich przyjaciół... Zna pan go...

— Doktor Gobeld?

— O nie! Co do Gobelda rozczarowałem się zupełnie.

— No widzisz? Mówiłem, że temu Niemczurze źle z oczu patrzy!

— Tak jest. Intuicja pana jest nieomylna. Gobeld wszedł w porozumienie z Alfredem i obydwaj działają przeciwko nam!

— Co ty mówisz?! A więc Piotruś i Pawełek mieli świętą rację!

— W czym?

— Wyobraź sobie, że ten gałgan truł mnie systematycznie pod pretekstem leczenia. Widocznie chciał mnie wyprawić na tamten świat! Z dnia na dzień czułem się coraz gorzej, póki Piotruś i Pawełek nie zakazali mi nic brać do ust, czego sami nie przyrzadzą i nie spróbują. Od tego czasu czuję się lepiej. Ale mów dalej! Więc gdzie ona jest? Gdzie jest to kochane małżeństwo? Chcę je zobaczyć choćby zaraz!

Tomasz energicznie potrząsnął głową.

— Teraz to absolutnie wykluczone. I pańskie i ich życie jest zbyt drogie, by je narażać tak lekomyślnie!

— Nie wygaduj głupstw! Od czego jest policja!

— Czy policja przeszczodziła porwaniu synka pułkownika Lindbergha? Czy policja potrafiła udaremnić te dziesiątki i setki wypadków kidnaperskich? Wolę nie polegać tak całkowicie na naszej policji, a przede wszystkim czuwać samemu.

— No więc co?

— Pani hrabina musi jeszcze przez pewien czas pozostać w ukryciu. Przecież z trudem dziś dotarłem do pana, by mu wreszcie zdać sprawę z tego, co zrobiłem.

— Czy napadli na ciebie?

— Poprostu strzelali do mnie. Cudem uniknąłem śmierci.

— Do wszystkich diabłów! — zaklął starzec. — Czy nie ma bicia na tych zbrodniarzy?!

— Nielatwo ich wypłenić w Stanach, póki jest tylu łapowników! Cóż zrobić?... Nie zreformujemy świata w dwóch, panie hrabio.

— Przecież to człowiek diabli biorą!... W kraju demokratycznym żeby ani człowiek dorosły, ani dziecko nie byli pewni ani dnia ani godziny?!

— Niech-że mnie pan posłucha. Musimy poczekać. Ja muszę unieszkodliwić Alfreda, który, zdaje się, już szuka nas w Stanach. Muszę jednak postępować bardzo ostrożnie, bo na pewno działa nie sam. Prócz Gobelda ma z pewnością całą gromadkę kompanów, którym obiecuje pańskie miliony.

— To mu nie pójdzie tak łatwo!

— Uczynię wszystko, cokolwiek w mojej mocy, by Alfreda unieszkodliwić. Ale nie mogę działać zbyt gorączkowo. Przede wszystkim niech pan absolutnie nikogo nie dopuszcza do domu. Oni tu na pewno krają koło domu jak szakale, będą usiłovali wszelkimi sposobami dostać się do pana. Ale teraz ja już będę czuwał.

— A ona i to dziecko? Powiadasz, że zupełnie bezpieczni? Czy nie lepiej, żeby tu już byli przy mnie? — Wynajmiemy choćby stu detektywów dla ochrony tego małżeństwa!

(Dalszy ciąg nastąpi).

PIOTR CHABERA

## Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

## Ofensywa Budiennego

Podsędzszy na jakie dzieje kroków wołam: — Stój! Kto idzie?

Jakiś niezrozumiały dźwięk doszedł moich uszu. Zdziwiło mnie to i wycelowałem karabin zapytałem powtórnie: — Stój! Kto idzie? Bo strzelam!

Tajemnicza postać odezwała się ledwie dosłyszalnym głosem: — Nie strzelajcie, bo ja... szwoleżer... nie strzelajcie!

Podchodzę do niego i przyglądając mu się uważnie pytam: — Szwoleżer? Jaki szwoleżer!

Tak, szwoleżer drugiego pułku... jestem ranny... oj! — rzekł i osunął się na ziemię.

Jakubiec! Chodźno tu przedej — zawołałem na towarzysza. Jakubiec nadbiegł zaraz i

przyglądając się ciekawie pyta: — Kto to jest?

— Ranny szwoleżer! — odrzekłem. — Masz mój karabin! Muszę rannego podnieść i wyprowadzić na groble! — rzekłem, oddając równocześnie koledze swój karabinek.

Nachyliwszy się nad rannym, który jęczał z cicha, ująłem go wpół, unosząc do góry. Ranny się uniósł i jednocześnie poczułem, że ręce mi się przylepiły do lepkiego od zakrzepłej krwi munduru. Wzdźwiгнаłem go do góry i za chwilę wyprowadziłem na groble.

— Oj! Koledzy! — jęknął ranny. — Już usiadę, odpocznę trochę, oj! — to rzekłszy siadł na ziemi.

— Gdzie jesteście ranni? — pytam.

— Oj... wszędzie. kolego... wszędzie... — jęknął znowu.

Zaciekawiony, wyjąłem zapalnik i zapaliwszy jedną przyświeciłem, chcąc mu się przyjrzeć. Światło błysło i ujrzałem coś okropnego. Masakrę, nie człowieka!

Cięty szabłą przez głowę, miał rozcięte czoło, wycięte jedno oko i odrąbany koniec nosa. Wzdrygnąłem się na jego widok. Tak zeszpeconej twarzy, na której była jedna krwawa plama ze zlepionymi w krwa we strąki włosami, z czarnym ociekającym krwią oczodołem, bez nosa, jeszcze nie widziałem.

— Ale was cholernie porąbał! — rzekłem. — Całą gębę macie pocharataną!

— To jeszcze nic, to głupstwo! — rzekł ranny.

— Jeszcze nic? — zapytałem zdziwiony. — Czy jeszcze gdzie indziej macie ranę?

— Tak, szepnął ranny. — Mam przestrzeloną dwa razy rękę i bok przebitą lancą.

— Jezus Maria! Człowieku, i ty żyjesz? — zawołałem zdumiony. — Powiedzcie jak to było? Jakżeście się tu do nas do-wlekli?

— Byłem w szarży z drugim szwadronem — zaczął słabym głosem ranny. — Wyparliśmy bolszewików za masę, po tym pogналиśmy za nimi dalej aż za groble do szosy. Kiedy bolszewicy zobaczyli, że nas mało, obrócili się na nas i zaczęli bić. Szwadron zawrócił i zaczął uciekać z powrotem. Jakiś bolszewik rąbnął mi szabłą po głowie. Od razu poczułem że nie mam oka, straciłem przytomność i upadłem na ziemię. Nasi uciekli, a mnie bolszewicy ob-stąpili i krzyczeli: Ubit! jewo!

Jeden strzelił do mnie dwa razy z „Nagana”, trafiając w rękę, a drugi dźgnął mi lancą. Nie ruszyłem się wcale, bo mi się zrobiło ciemno w oczach i nie wiedziałem gdzie jestem.

Jakim oprzytomniał, już było ciemno i bolszewicy odeszli. Zostawili mnie, będąc pewni że jestem zabity. Przypomniałem sobie o wszystkim i zacząłem iść do swoich.

Chłód i pora wieczorna ocuciły mnie, a że nogi mam zdrowe doszedłem do was! — skończył opowiadanie ranny.

Dreszcz zęrozy wstrząsnął

mną do głębi i rzekłem: — Mielście straszne przejście, ale trzeba was ratować. Odprowadzę was do mostu na placówkę, to zaraz was zamiosą do wsi i zrobią opatrunek!

— Dobrze, dziękuję wam! — szepnął.

Zostawiłem Jakubca na posterunku i ujawniwszy rannego pod zdrowy bok i zakręciwszy sobie na szyję jego zdrową rękę poprowadziłem go na placówkę.

Kiedy koledzy ujrzeli przy świetle ogniska jego straszną twarz, oniemieli z wrażenia. Zo-stawiłem go, a za chwilę przybyli sanitariusze, zabierając rannego do wsi. Co się później z nim stało nie wiem, ale jeżeli jeszcze żyje, to jak strasznie musi wyglądać?

Wróciłem na swój posterunek. Wkrótce przyszła zmiana i udałem się z Jakubcem do naszej placówki, gdzie mogliśmy odcoczyć i przespać się trochę.

Rano skoro świt zbudziły nas strzały.

(Z przyczyn technicznych dalszy ciąg „Wspomnień Szwoleżera” ukaże się w najbliższym czasie)





TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



## STRESZCZENIE.

Podoska przeszła do innego wagonu. Jadzia została się z dzieckiem na tym samym miejscu. Policja przeprowadziła rewizję w całym pociągu, w wyniku której zatrzymała Podoską i wieśniaczkę siedzącą obok z dwumiesięcznym dzieckiem na ręku.

— Nie zrabowałam niczyjego dziecka i o niczym nie mam pojęcia — odrzekła teraz Podoska zupełnie spokojnie.

— Gorzej będzie, jeśli zechce pani zaprzeczać — ostrym głosem burknął komisarz. — Uprzedzam panią...

— Nie ma mnie pan czego uprzedzać, bo mówię prawdę...

— Kłamie pani...

— Nie, nie mam powodów do kłamania...

— Czemu pani oddała to dziecko wieśniaczce właśnie w chwili, gdy dowiedziała się pani, że jest oblawa w pociągu?

Podoska spokojnym, opanowanym głosem odrzekła:

— Dziecko nie jest moje, jest to dziecko tej chłopki i pan komisarz jest w błędzie...

— Nie oszuka mnie pani — zawołał w najwyższym stopniu zdenerwowany komisarz. — Swój babce niech pani takie bajdy opowiada. Jest pani oskarżona o kradzież obcego dziecka.

Podoska zorientowała się w mąg w sytuacji: Jadzia pojechała dalej. Sawicki, wiedząc, że grozi Jadzi kara śmierci, nie chciał podać jej nazwiska. Przeciwno Podoskiej nie ma żadnych podstaw do oskarżenia: przecież nie ona zabrała dziecko od pielęgniarki, a Siedlecka nie będzie fałszywie przeciw niej świadczyć.

Podoska postanawia więc odowiać komisarzowi bardzo ostro. Pewnym siebie głosem oświadcza:

— Jakim czołem mówi pan do mnie w taki sposób? To nie jest moje dziecko, nie wiem o żadnym dziecku...

— Przeciw pani wniesiono w Warszawie oskarżenie!

— Zapewne to robota jakiegoś dowcipnisa, albo też jakiegoś wariata. Oskarżenie pańskie odrzucam najkategoryczniej.

— No, no, nie tak kategorycznie. Ciszej! Za taką bezczelność dają u nas w pysk, rozumie pani? Nie liczę się w takich wypadkach tym, że pani jest kobieta...

— Wiem o tym, że się pan nie liczy żadnymi

skrupułami. Znam o tyle wasz sposób postępowania...

— Stul pysk! — krzyknął teraz komisarz, wprowadzony zupełnie z równowagi.

Nacisnął dzwonek i kazał dyżurnemu policjantowi wyprowadzić Podoską z pokoju.

— Zamknij ją w najciemniejszej celi, a potem pomówimy...

Po chwili wprowadza tenże policjant młodą chłopkę z dzieckiem.

Chłopka płacze bezustanku: oczy jej są zaczerwienione z łez. Również i dziecko płacze bez przerwy. Nie rozumie, czego chcą od niej. Czego się do niej przyczepili...

Komisarz policji rozmawia z nią ostrym głosem: — Powiedz prawdę, w przeciwnym razie dostaniesz zaraz w mordę...

— Jezu — Maria, przecież samą prawdę mówię — płacze chłopka — o co wam chodzi?

— Dlaczego zabrałaś dziecko tamtej kobiety, podając je za swoje?

— Bo to jest moje dziecko, a tamtej baby to nawet nie znam...

— Znowu kłamiesz, pamiętaj, do więzienia pójdziesz?

— Panie komisarzu, jak mi Bóg miły, samą prawdę mówię. Przecież to mogę udowodnić, że to moje dziecko, a nie żadne obce...

— No, to już w Warszawie wytłomaczysz się, a nie tutaj...

Chłopka wybuchła głośnym płaczem.

Odesła ją do Warszawy? A czemu to? Czym zawiniła? Co teraz uczyni?

Za ostatnie swe pieniądze kupiła bilet. Teraz jest bez grosza przy duszy, nie ma nawet na jedzenie. Jak wróci do swej wioski, potem, gdy ją zwolnią?

Młoda chłopka płakała, spazmowała — ale nie zdołała wskórać.

Tego samego dnia jeszcze została wysłana z dzieckiem pod ostrą strażą do Warszawy.

Co czynił tymczasem Sawicki?

Od dwóch dni nie przychodził do fabryki. Dzwonił do majstra i do swego zastępcy, wydał im odnośne zarządzenia i zapowiedział, że wróci za kilka dni, gdyż musi w pilnej sprawie wyjechać z Warszawy.

Nie przychodził na noc do domu.

Po tym, co się działo w ostatnich dniach był zupełnie zmieszany i nie wiedział, co się z nim dzieje.

Szedł z jednej knajpy do drugiej, pił bezustanku...

Noce spędzał z ulicznymi, które wyciągały odeni pieniądze.

Ale i ta tania miłość nie zdołała wyleczyć go z tęsknoty za Jadzią. Czuł wstręt do siebie za wszystko...

Wydawało mu się, że oszalał!

Chwilami chciał udać się do lekarza, by poradzić się — ale wnet rezygnował z tego, myślał tylko o śmierci.

Ach Boże, gdyby wtedy Jadzia nie krzyknęła — skończyłaby się jego męka, leżał by teraz na cmentarzu...

A teraz musi szamotać się ze sobą, pić by zapomnieć o wszystkim...

Trzeciego dnia, w chwili przytomności, przypomniał sobie Podoską.

Co się z nią stało? Czy nie została aresztowana? Musiał zameldować się na policji, by dowiedzieć się, co się z nią stało. Przecież oskarżył ją o to, że zabrała mu dziecko!

Poszedł więc do komisariatu. Tam przywitano go z radością:

Jeszcze wczoraj wysłano zawiadomienie do niego do domu, by się zgłosił natychmiast w komisariatcie: żona jego oznajmiła, że mąż jej nie nocuje ostatnio w domu.

— Co słyhać? — zapytał niespokojnie Sawicki.

— Aresztowaliśmy ją.

— Kogo? Kogo? — z niepokojem rzucił Sawicki pytanie.

— No, tę złodziejkę, która porwała pańskie dziecko. Jest w urzędzie śledczym...

— A dziecko? — zapytał Sawicki.

— Tak, aresztowaliśmy jeszcze jakąś chłopkę, która odebrała od Podoskiej to dziecko...

Sawicki zbladł. Boże, do czego jego obłęd prowadził!

Przecież ta młoda chłopka, to zapewne Jadzia — teraz już jej nie puszcza, poznają i wykonają wyrok śmierci...

Komisarz zauważył błądność Sawickiego i zapytał:

— Panie dyrektorze, co się z panem dzieje?

Sawicki był tak oszołomiony tą wiadomością, że nic nie odrzekł: co teraz będzie, co teraz będzie! Nie ulega wątpliwości, że to Jadzia!

Przebrała się, jako chłopka, by jej nikt nie mógł poznać.

Musi natychmiast cofnąć wszystkie swe oskarżenia...

Musi teraz za wszelką cenę ratować Jadzię!

A może już jest za późno?

Może już ją rozpoznali, a wtedy żadne słowa i zapewnienia na nic się nie zdadzą, wtedy i on zostanie również pociągnięty do odpowiedzialności za konspiracyjny buntownikami.

— Co się z panem dzieje? — pyta zaniepokojony komisarz, widząc błądność twarzy Sawickiego.

— Nic, zaraz przejdzie...

— Może pan dyrektor napije się trochę wody...

— Nie, dziękuję, za chwilę to przejdzie, ostatnio cierpię stale na bóle głowy...

— Zapewne pan dyrektor za wiele pracuje!

— Tak, być może... A więc idę już...

Komisarz spoglądał badawczym wzrokiem na Sawickiego, który sprawiał wrażenie niespełna rozumu.

Sawicki wrócił się i zapytał:

— A więc kto prowadzi śledztwo w sprawie kradzieży dziecka?...

— Urząd śledczy, piąty oddział...

Sawicki wyszedł z gmachu komisariatu, wsiadł do dorożki i pojechał do urzędu śledczego, gdzie go przyjął jakiś przodownik.

— To pańskie dziecko porwano?

— Tak jest — odrzekł drżącym głosem Sawicki. — Nie ode mnie z domu, ale z domu jego wychowawczyni...

— Tak, wiem, badałem już tą pielęgniarkę, konfrontowałem z chłopką i z tą panią Podoską...

— Jaki wynik tej konfrontacji? — zapytał niespokojnie Sawicki.

— Rozpoznała obydwie: ta chłopka nosiła okulary podczas porwania dziecka, a panią Podoską poznała, że to ona po raz pierwszy tę rzekomą chłopkę do niej sprowadziła...

Sawicki poczuł, jak krew uderzyła mu do głowy.

— Boże, sam oddałem Jadzię w ręce śmierci! Za chwilę mieli sprowadzić tę chłopkę do pokoju.

(Dalszy ciąg jutro)

## Porwał ogrodnika celem otrzymania sowitego okupu — Zamiast pieniędzy i spokojnego bytu, los dostarczył mu „niespodzianki“ w postaci włędzenia

Franz Hanavald nabrał z dość szczególnych względów popularności. Franz Hanavald przed laty wyemigrował z Niemiec do Stanów Zjednoczonych. W Ameryce nie bardzo mu się powodziło, postanowił więc zabezpieczyć swą starość i leczyć swą chorą wątrobę w sposób nie bardzo uczciwy; postanowił porwać człowieka i z otrzymanego okupu żyć w spokoju.

Gdy powziął ten zamiar, zajął się przede wszystkim urządzeniem więzienia dla porwanego przez siebie człowieka. Wędrował przez wieś, aż w końcu znalazł odpowiedni dla swych celów mały las. Zaczął tam kopać rów, który następnie wycementował. Więzienie, którego przygotowanie zabrało mu dużo czasu, było w końcu gotowe. Wówczas Hanavald zabrał się do poszukiwania swej ofiary i jego wybór padł na ogrodnika Redlicha.

Nocą wtargnął przez okno do jego pokoju i sterroryzowawszy go rewolwerem, kazał się ubierać. Gdy napadnięty wykonał rozkaz, przeniósł go do auta i pojechał z nim do lasu, gdzie umieścił go w rowie i zakuł. Na-

stępnie oświadczył mu, aby nie próbował uciekać, ponieważ kajdany są doskonałe. Są wyrabiane w Hiszpanii i uchodzą za najlepsze w świecie.

Nad ranem Hanavald odwiedził swego więźnia i oświadczył, że wypuści go na wolność, gdy da mu 20.000 dolarów okupu. Redlich zaklinał się na wszystkie świętości, że tyle nie

### Chłop otrul 21 dzieci

W pobliżu Bratislavy (Czechosłowacja) w gminie Farkasda zachorowało nagle 21 dzieci z wyraźnymi objawami zatrucia. To zaintrygowało władze, które wszczęły dochodzenie. Jak ustalono dzieci kradły ze spichrza z owocami należącego do wieśniaka Caijcka owoce. Chcąc się ustrzec przed młodocianymi złodziejami, wieśniak posypał owoce trującymi jagodami, po spożyciu których dzieci zachorowały.

Wszystkie zatrute dzieci przez wieziono natychmiast do szpitala. Stan ich jest bardzo poważny.

nie posiada w swym majątku i wyraził gotowość wypłacenia 2.000 dolarów. Dwa dni trwały targi i w końcu uzgodniono cenę. Redlich miał zapłacić 5000 dolarów.

Po załatwieniu tej sprawy Hanavald udał się ze swym więźniem do najbliższego automatu telefonicznego, skąd zatelefonował do brata i prosił, aby przywiózł pieniądze. Brat rzeczywiście przyjechał, ale w towarzystwie policji. Hanavald, który wypatrywał samochodu, zdołał w porę zbiec. Z początku policja nie chciała dać wiary słowom ogrodnika, ale gdy ten znalazł w lesie rów, władze zaczęły energicznie poszukiwać porywacza ludzi.

Znaleziono go dzięki jego hiszpańskim kajdanom. Ustalono, gdzie je nabyto, a u sprzedawcy dowiedziano się jak wyglądał nabywca. Ujęty Hanavald z płaczem przyznał się do swego czynu. Redlich zaś z uznaniem wyrażał się o nim, twierdząc że porywacz opiekował się nim jak prawdziwy dżentelmen. Jest jednak bardzo wątpliwym, czy opinia ta wywrze jakiś wpływ na sędziów.

Czytajcie „Nowego Sportowca“



# Kronika sportowa

## Wykorzystać szanse i pokonać Jugosławię

### na meczu piłkarskim o mistrzostwo świata w Warszawie

(m. g.) I znów oczekuje naszych piłkarzy ciężka próba. W dniu 10 października pierwsza reprezentacja stoczy bój z „repami” Jugosławii o mistrzostwo świata w Warszawie, a tegoż dnia drugi zespół zmierzy się z narodową jedenastką Łotwy.

Oczywiście, że większy ciężar gatunkowy posiada spotkanie z Jugosławią, tym bardziej, że stawką meczu jest mistrzostwo świata.

Gdy przed dwoma tygodniami na tym samym miejscu omawialiśmy szanse poszczególnych piłkarzy, pozwoliliśmy sobie na nastawienie składu przeciwko Łotwie. I oto przed dwoma tygodniami kapitan

zw. Kałuża zestawiał zespół przeciwko Jugosławii, niemal w stu procentach podobny do proponowanego przez nas składu.

Na mecz z Jugosławią wystawieni zostali: Krzyk, Galecki—Szczepaniak, Kotlarczyk II — Nytz — Dytko, Piec I — Piontek — Korbas — Wilimowski — Wodarz. Mogą w tej drużynie zajść minimalne zmiany i najpewniej zagra Matyas, zamiast Piontka. Sądząc jednak z oświadczenia wodza polskich piłkarzy, zmiany jeśli zajdą będą minimalne.

Czy skład ten jest dobry, czy jest najlepszy? Nie ulega wątpliwości, że jest to w chwili obecnej drużyna najsilniejsza. Oczywiście, że zawodowi opo-

zyjniści będą wytykali, że Martyna jest w dobrej formie i wte dy jest lepszy od Galeckiego, że Nytz nie wytrzyma jeszcze zacieklego tempa 90-minutowej walki, że Kotlarczyk winien ustąpić miejsca młodszemu reprezentantowi.

Jak zwykle w podobnych wypadkach opozycjoniści sądzą, że mają rację. Okazuje się jednak, że Kotlarczyk wykazał na treningu teamów w Krakowie doskonałą formę, że Nytz znów wykazał poprawę, że Martyna jednak już nie jest w swej sławnej ongiś kondycji. Na kilka dni przed meczem

winny ustać, naszym zdaniem, wszelkie przykre polemiki odnośnie składu drużyny. Wpływa to ujemnie na stan psychiczny wybrańców i z kolei na ich grę. Jeśli więc zapadnie ostateczna decyzja odnośnie składu, pamiętajmy o jednym: dodajmy otuchy tym, którzy w dniu 10 października mają wyeliminować Jugosławię z dalszych walk o mistrzostwo świata.

Mecz z Łotwą, mający rozegrać się tego samego dnia, ma ciężar gatunkowy o wiele mniejszy. Skład naszej drużyny jest następujący: Madejski, Gemza — Twórz, Góra — Wasiewicz

— Piec II, Habowski — Piontek — Wostal — Pytel — Łyko. I w tej drużynie mogą zajść minimalne zmiany.

Mecz „łotewski” zostanie rozegrany w Katowicach. Przewidzieć wynik jest bardzo trudno. Łotysze „pazurki” swoje pokazali na meczu w Rydze, osiągając z naszym zespołem wynik remisowy. Takiej samej sztuki dokazali zresztą w Łodzi.

10 października w Katowicach chyba nie powtórzy się remis. Tu padnie wynik zwycięski dla jednej ze stron. Bylibyśmy bardzo рады, gdyby zwycięstwo odniosła drużyna polska.

## Zawodowi bokserzy

### walczą o chleb!

BERLIN. W piątek wieczorem odbył się w Berlinie międzynarodowy turniej bokserów

## Zapamiętajcie!

Miesiąc bieżący obfitować będzie w międzynarodowe spotkania piłkarskie. Kalendarzyk tych spotkań notujemy:

5 bm. w Wiedniu — Austria — Łotwa o mistrzostwo świata.

10 bm. w Warszawie Polska — Jugosławię o mistrzostwo świata, w Wiedniu Węgry — Austria, w Sofii Bułgaria — Rumunia, w Paryżu Szwajcaria — Francja.

17 bm. — Dania — Finlandia w Kopenhadze.

23 bm. — Anglia — Irlandia Belfast.

24 br. — Niemcy — Norwegia, Austria — Czechosłowacja w Pradze.

30 bm. Walia — Szkocja w Dublinie.

31 bm. Szwajcaria — Włochy w Genewie, Holandia — Francja w Amsterdamie.

zawodowych. Ciekawsze wyniki notujemy:

mistrz świata w wadze półśredniej Eder wypunktował Włocha Oldoini. W tej samej wadze Niemiec Przybylski pokonał na punkty Włocha Fausto Rossi.

## Złóż ofiarę na F.O.N

## Joe Louis ma dość boksu!

### Najnowsza sensacja z „oicyzny wszelkich możliwości”

Zgoda — fantastyczna wieść przyszła na drutach telegraficznych z kraju wszelkich możliwości, z Ameryki: — JOE LOUIS ZAMIERZA WYCOFAĆ SIĘ Z RINGU.

„Ale, że wszelkie wiadomości z „kochanej” Ameryki należy przyjmować z wszelkimi „honorami”, to znaczy — z zastrzeżeniami, należało przeczekać dni parę, aż wieść nabierze „kolorów” rzeczywistości.

I cóż się okazuje? Joe Louis, po dramatycznym meczu z Walijszczykiem, Tommy Farrem, miał oświadczyć, że ma dość boksu, że chętnie wycofałby się z ringu, jak to w swoim czasie uczynił wielki filozof ringu — Gene Tuney.

Wycofać się jednak należy w odpowiednim czasie. Tak przynajmniej rozumują menażerowie i dlatego Louis musi stanąć do walki z Maxem Schme-

lingem. Walka ta ma się odbyć w czerwcu 1938 roku. Po tej walce Joe Louis może dowolnie sobą rozporządzać.

Kto jednak zna kulisy boksu zawodowego zrozumie, że podobne życzenia Louisa nie spełnią się. Wprzód musi być wyeksploatowany „dokładnie” przez menażera, a gdy wreszcie stanie się bezużyteczny, będzie mógł pomyśleć o „budowie gniazda rodzinnego”.

## Majchrzycki znów zwycięża

### w ramach spotkania Sokół-Heros 10:6

POZNAŃ. W piątek późnym wieczorem zakończyło się w Poznaniu pierwsze w tym sezonie międzynarodowe spotkanie bokserów pomiędzy niemiecką drużyną B. C. Heros z Erfurtu a drużyną poznańskiego Sokola.

Zwyciężyła drużyna polska 10:6.

Niemcy byli przeciwnikiem równorzędnym, lecz w dwóch wagach — lekkiej i średniej mieli słabe punkty.

Walki były interesujące, bokserzy Sokola wykazali dobrą formę i wygrali zasłużenie.

Przed meczem odbyło się wręczanie upominków zawodnikom, obchodzącym swoje jubileuszowe walki.

Majchrzycki z racji swego dwóchsetnego meczu otrzymał stos kwiatów i wiele upominków. Ponadto upominki otrzymali: Dankowski, z okazji setnego meczu, Pela — 75 meczu,

Janowczyk — 50 meczu oraz Czerwiński — 25 meczu.

W walce nadprogramowej, rozegranej w wadze lekkiej, Gielnik (S) wypunktował Fuchsa (H).

Wyniki spotkań meczu notujemy:

W wadze muszej — Czerwiński (S) pokonany został przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie przez Kowalskiego (H). W drugim starciu Czerwiński

nadział się na silny cios przeciwnika i poszedł na deski, a w trzeciej niezdolny był do walki.

W wadze koguciej — Janowczyk (S) zdobył dwa punkty bez walki z powodu nadwagi Pfeifera. Spotkanie towarzyskie dało wynik remisowy.

W wadze piórkowej — były mistrz Europy Küstner (H) wypunktował zastępcę Rogalskiego. Dwie pierwsze rundy były wyrównane, przewagę wywałczył Niemiec w ostatnim starciu.

W wadze lekkiej — Pela (S) pokonał na punkty Ariela.

W półśredniej — Grzechowiak (S) zwyciężył Krezchnera w drugiej rundzie przez techniczny k. o. Niemiec doznał rozbięcia oka i lekarz zabronił mu dalszej walki.

W średniej Majchrzycki (S) pokonał wysoko na punkty Bodego. Niemiec, silniejszy fizycznie ustępował Majchrzyckiemu we wszystkich punktach pod względem technicznym.

W półciężkiej — Dankowski (S) już w pierwszej rundzie doznał tak silnej kontuzji nad okiem, że lekarz zabronił dalszej walki, wobec czego Müller wygrał przez techniczny k. o.

W wadze ciężkiej — ambitnie walczący Adamczyk (S) wypunktował Beya.

Sędziował w ringu p. Kazimierz Derda. Punktowali: Kästner (N), Przepiera i Zapłotka.

Organizacja meczu dobra.

## Kucharski, Gąssowski i Noji pokonani na międzynarodowych zawodach Warszawianki

W sobotę o godz. 15.30 na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczęły się dwudniowe międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez K. S. Warszawiankę.

Zawody zgromadziły ponad 2 i pół tysiąca widzów. Pierwszy dzień walk przyniósł nam niespodziewane i przykre porażki Kucharskiego, Gąssowskiego i Noji. Wyniki techniczne notujemy:

W biegu na 1000 m. od startu prowadził Kucharski i po pierwszym okrążeniu wysunął się na czoło o 20 metrów. Pod koniec drugiego okrążenia Kucharski wyraźnie zwolnił tempo i pozwolił dojść do siebie całej stawce biegaczy.

Prowadzenie objął Belg Mostert. Na dalszych metrach Kucharski coraz bardziej odpada i przychodzi na taśmę 7-my, kończąc bieg z najwyższym wysiłkiem.

Tymczasem o pierwsze miejsce u siebie walczą Gąssowski i na 3005liwak.

metrów przed metą wychodzi na chwilę na czoło. Mostert odpowiada atakiem i kończy bieg pierwszy w czasie 2:27,8 min. przed Finlandczykiem Hartikka, który na ostatnich metrach zdołał minąć Gąssowskiego, uzyskując jednokowy z Polakiem czas 2:29 min. Czwarte miejsce zajął Finn Hoppania, 5) Staniszewski, 6) Mulak, 7) Kucharski, 8) Libera.

W biegu na 110 m. z piótkami zwyciężył Dunecki w czasie 16 sek. przed Gierutto 16,4 sek. i Sulikowskim 16,5 sek.

Niespodziewane, a piękne zwycięstwo, wywalczył Gierutto w kuli, zdobywając pierwsze miejsce wynikiem 15,31 mtr. Na drugim miejscu uplasował się słynny miotacz fiński Baerlund — 15,12 mtr., 3) Finn Toivonen 14,08 mtr., Praski 13,88 metrów.

W biegu na 200 m. pierwsze miejsce zajął Zolota 22,2 sek., 2) Danowicz 22,9 sek., 3) Darowski 23 sek., 4) ...

W biegu old boyów na 60 mtr. zwyciężył Zuber 7,9 sek. przed Mackowiakiem w tym samym czasie, 3) red. Szenajch 8,1 sek.

W biegu na 5000 metrów od startu prowadzenie objął Lehtinen (Finlandia) przed swoim rodakiem Kurki, na trzeciej pozycji biegnie Noji, za nim Soldan.

W trzecim okrążeniu na czoło wysunął się Soldan, lecz po 200 metrach atak Lehtinena pozbawia go prowadzenia. W tej kolejności zawodnicy biegną przez 3000 metrów.

Lehtinen inicjuje ucieczkę i zostawia za sobą Soldana o 20 mtr. Noji przyspiesza tempo i po paruset metrów dochodzi Lehtinena, dotrzymując mu kroku do 4500 metrów.

W tym okresie na trzecim miejscu biegnie Winkus, którego na paruset metrów przed metą mija Kurki. Ten ostatni usiłuje dobiec prowadzących, lecz bez skutku. Soldan odpada coraz dalej.

Na metę pierwszy wpada Lehtinen

po zaciętej walce na ostatnich 200 m. z Nojim. Czas zwycięzcy 14:51,6 min. o 5 metrów za zwycięzcą — Noji, kompletnie wyczerpany w czasie 14:54,8 min. Na 3-cim miejscu Kurki — 15:04,2 min., 4) Wirkus — 15:15 min., 5) Wiśniewski, 6) Wasilewski, 7) maratończyk Marynowski w czasie 15:41,5 min. Soldan biegu nie skończył.

W skoku w wyż pierwsze miejsce zajął Karol Hofman (AZS Poznań) przed Gierutto (Warszawianka) i Garbuszewskim (Kraków). Wszyscy zawodnicy przeskoczyli tę samą wysokość 176 cm.

Na zakończenie pierwszego dnia za wodów odbył się bieg sztafetowy 4 x 100 mtr. Zwyciężyła drużyna kombinowana w składzie:

Danowski — Śliwak — Zastona — Funcki w czasie 43,4 sek., przed drużyną A. Z. S. (Trójnawski — Kosiński — Decher — Sulikowski) 44,4 sek.



KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Działo się to w okresie przedwojennym. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył kopalnię ropy naftowej na Kaukazie. Ponieważ doktorzy zalecieli żonie jego, Krystynie, ciepły klimat i górskie powietrze, Olgiński, z całą rodziną — żoną i córką — przeniósł się na Kaukaz do miasta Grozny.

Najbardziej była z tego zadowolona dwudziestodwuletnia jedynaczka Olgińskiego, Marta, którą ojciec darzył ogromną miłością. W piękny, letni dzień Olgiński wraz z żoną i córką wybrali się na spacer do miejskiego parku.

Byli pełni radości i wesela. Nagle stało się coś strasznego. Do parku przygalopował na rączym koniu Czeczeńczyk (Czeczenci — to szereg kaukaski) i zanim ktokolwiek zdążył zauważyć, porwał Martę i po paru sekundach znikł w dali. Olgiński byli nieprzytomni z bólu i oszołomienia.

Gdy się nieco uspokoił, sędzia śledczy przystąpił do zadawania im pytań: „Czy córka Pana miała jakieś znajomości?” — zwrócił się do Olgińskiego.

Nieszczęśliwemu ojcu słowa przychodzą z trudem. Drży jeszcze cały ze wzburzenia. Głosem drżącym od lez odpowiada:

— Nie, Marta nie miała żadnych znajomych... Mieszkamy tu przecież od niedawna.

— Czy jest pan tego pewny? — przepytuje sędzia śledczy. — Rodzice nie zawsze znają tajemnice swoich dzieci.

— Panie sędzio, moja jedyna córka nie miała przede mną żadnych tajemnic.

— W czym towarzystwie przebywała ostatnio pańska córka?

— Wyłącznie w towarzystwie swoich rodziców. Nigdy nie opuściła mieszkania beze mnie. Rzadkością jest dziś dziecko, które by było tak przywiązane do swego ojca, jak moja córka do mnie.

— Czy nie zauważył pan u niej ostatnio jakiejś zmiany w usposobieniu?

— Nie, była zawsze wesoła i pełna życia.

— Hm... Czy przeglądał pan jej korespondencję?

— Panie sędzio, córka moja z nikim nie korespondowała.

— Cóż więc zdaniem pana, może być przyczyną tego tajemniczego porwania?

— Nie wiem, panie sędzio. Nie mogę sobie tego w żaden sposób wytłumaczyć, stoję w obliczu straszliwej zagadki.

— A może córka pana kochała kogoś potajemnie? — Próbuje sędzia śledczy dojść przyczyny tajemniczego zajścia.

— Jeżeli córka moja była w kimkolwiek zakochana, to ja byłbym tym szczęśliwym...

Głos Olgińskiego drży od lez.

— Pan?!... zdumiewa się sędzia śledczy.

— Tak, ja, bo tak jak ona była moją jedyną radością i szczęściem, tak ja byłem jej najdroższym skarbem w życiu.

Sędzia śledczy długo badał Olgińskiego, jego żonę oraz służbę w domu Olgińskich, ale badania te nie dały żadnego wyniku. Nie udało mu się rzucić najmniejszego światła na to okryte mgłą tajemniczości wydarzenie.

Sędzia śledczy rozpoczął również badanie całego szeregu osób, które były obecne podczas strasznej sceny porwania Marty. Sędziemu śledczemu szło o uzyskanie możliwie dokładnego rysopisu Czeczenci. Ale nikt z obecnych w parku nie mógł podać, jak wyglądał jeździec. Pędził on na swoim koniu z tak błyskawiczną szybkością, że niesposób było dojrzeć jego twarz.

Tajemnicze porwanie młodej dziewczyny w parku miejskim wywołało wstrząsające wrażenie w całym mieście i stało się ustawicznym tematem rozmów po wszystkich domach, wszędzie tam, gdzie się ludzie schodzili.

Policja znalazła się w ciężkim położeniu. Śledztwo utkwilo na martwym punkcie. Po mieście rozniosły się najdziwniejsze pogłoski o zagadkowym, niewyświetlonym wydarzeniu.

Jedni wietrzyli sprawę miłosną. Przypuszczali, że to córka Olgińskiego sama uplanowała porwanie, że ten jeździec był jej kochankiem... Ponieważ Olgiński — mówiono — sprzeciwił się temu małżeństwu, córka uprosiła sama ukochanego, żeby ją porwał...

Inni znów twierdzili nawet, że jest to „kawał” ze strony samego Olgińskiego, który chciał w ten sposób nadać rozgłosu swojej córce w mieście...

Jednym słowem — w całym mieście kotłowało. A tymczasem Olgiński wpadał z dnia na dzień w coraz to większą rozpacz.

Nie interesował się swoimi sprawami handlowymi, nie odbierał nawet raportów ze stanu produkcji swojej kopalni ropy naftowej.

Życie całe straciło dla niego swój sens. Chodził podrażony wciąż w swoich myślach, pełen zgorzoty. Zamknął się w sobie i do nikogo nie odzywał się ani słowem.

Każdego dnia odwiedzał komendanta policji. Oświadczył, że połowę swego olbrzymiego majątku

odda temu, kto odnajdzie mu córkę i sprowadzi ją żywą do domu.

Stary, nieszczęśliwy ojciec mówił ze łzami w oczach:

— Jeżeli jej nie odnajdę, cały mój majątek, i tak oddadzie na marne... Wszystko pójdzie w niwecz... Bez niej życie moje nie ma żadnego sensu... Dla niej było to wszystko, dla tej mojej jedynej...

— Robimy wszystko co w naszej mocy, żeby ją odnaleźć — odpowiedział komendant policji. Trzy bataliony żołnierzy poszukują córki Pana w górach, ale narazie, niestety, wszelki ślad po niej zaginął...

— Dlaczego to prowadzi się poszukiwania w górach? — dziwił się Olgiński. — Czy otrzymaliście Panowie jakieś wiadomości, że tam można ją znaleźć?



— Zgłosił się do nas jakiś człowiek w podobnym wieku z wiadomością, że w drodze do Grozny napotkał na szosie, prowadzącej w góry, jeźdźca galopującego na rączym koniu. Przed nim na koniu leżała z rozwianym włosiem młoda, omdlała kobieta.

— Boże mój, Boże, — wyrwał się okrzyk z pierśi Olgińskiego. — Gdzież jest ten starzec? Muszę go widzieć.

— Podał swój adres. Mieszka na Tyfliskiej 16. Nazajutrz Olgiński udał się do starca, który — jak się okazało — woził zwykle drzewo z lasów górskich do miasta. I złamany nieszczęściem ojciec zaczął wypytywać o okoliczności, w jakich furman spotkał jeźdźcę.

Starzec nie umiał powiedzieć nic ponadto, co już oświadczył w komendzie policji: że czeczeńczyk z ogromną szybkością pędził po pustej szosie i przytrzymywał silnie ręką zemdloną kobietę.

Olgiński złożył na ręce policji sto tysięcy rubli

i kazał ogłosić w całym mieście, że tak wielką nagrodę otrzyma ten, kto potrafi wskazać miejsce pobytu jego córki.

I rzeczywiście nazajutrz na murach Grozny ukazały się olbrzymie plakaty. Kto odnajdzie i sprowadzi porwaną córkę bogatego Olgińskiego, otrzyma jako wynagrodzenie olbrzymią sumę stu tysięcy rubli.

W przeciągu najbliższego tygodnia oddziały policji i wojska przeszukiwały siedziby plemion górskich, ich auly (wioski). Szukano wszędzie, po wszystkich szczelinach górskich, po jaskiniach i saktach (lepiankach) ubogich czeczenciów, ale napróżno. Nie znaleziono nigdzie ani śladu Marty.

Antoni Olgiński bał się, że zmysły postrada z ogromu nieszczęścia. Pani Olgińska leżała ciężko chora, doktorzy czuwali dzień i noc nad jej łóżem.

Jakżeż niedawno jeszcze temu życie uśmiechało się wszystkim promieniami szczęścia do tej bogatej rodziny? Jak niedawno temu Olgiński mógł radować się swoją córką i całować ją, tulić do siebie... I nagle taki ogrom nieszczęścia!

Gdybyż choć miał tę pewność, że jego córka żyje, że jest zdrowa. Kto wie, może Marta nie żyje już... Może leży gdzieś w grocie górskiej przebita kindżalem czeczenci...

Na samą myśl o tej możliwości nieludzki ból przeszywał Olgińskiego, doprowadzał go do szału. Nie, nie był w stanie o tym myśleć...

Tymczasem mijał tygodnie, a po tym drugimi trzema, a o Marcie ani słycho ani dychu. Wpadła jak kometę w wodę.

Olgiński wpadł w taką rozpacz, że zaczął rozmyślać o samobójstwie.

Okropne wizje przesładowały go i doprowadzały do obłędu. Widział Martę z wyciągniętymi ramiionami i słyszał jej błagalne wołania o pomoc. Z jej wyciągniętych ramion sączyły się wielkie krople krwi, a jej gardło było jedną wielką, straszną raną, ścinającą krew w jego żyłach.

— Ratuj mnie, tatusiu, ratuj mnie... — słyszał wyraźnie jej głos we śnie.

Antoni Olgiński nie mógł znieść tego dłużej. Te straszne sny odbierały mu resztki energii i żywotności. Jednego ranka po tak strasznej nocy wstał wcześniej, wszedł do gabinetu i założył pętlę na haku, na którym wisiał portret jego ojca.

Potym ukląkł przed obrazem Najświętszej Marii Panny i ze łzami w oczach błagał o odpuszczenie winy za czyn, który miał teraz popełnić.

— Nie mogę dłużej... — szeptały jego wargi. — Przebacz mi, o Matko Bolejąca!

Nagle usłyszał lekkie stukanie do drzwi wejściowych. Ponieważ wszyscy domownicy byli jeszcze pogrążeni we śnie, Olgiński podszedł sam do drzwi zobaczyć, kto przyszedł tak wczesnym rankiem. Otworzył drzwi, ale nikogo nie było. Na progu jedynie leżała zapieczetowana, biała koperta...

Dalszy ciąg jutro.

Popieraj L.O.P.P.!

## 42 razy targnęła się na życie by zwrócić na siebie uwagę mężczyzn i zdobyć męża — „On” okazał się oszustem i łotrem

Młoda mieszkanka Budapesztu, panna Vera Hatsceg, której w życiu zle się powiodło, postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu nabyła rewolwer i strzeliła do siebie. Kula wprawdzie ją zraniła, ale tylko powierzchownie i panna Hatsceg w krótkim czasie wróciła do zdrowia. Zaraz po tym uparta samobójczyni po raz drugi targnęła się na życie, zażywając tabletki weronału. Ale i tym razem przywrócono ją do życia.

Młoda Węgierka obecnie znalazła już pewne upodobanie do odbierania sobie życia i w różny sposób starała się popełnić samobójstwo. Czyniła to teraz ze specjalnych względów. Przepuszczała, że w ten sposób zwróci na siebie uwagę, że mężczyźni będą o nią dbali, nazwą ją najniezwyklejszą kobietą świata, może nawet któryś z nich

zakocha się w niej i poprosi ją o rękę.

Ale nikt jakoś się nie zgłaszał i panna Hatsceg w dalszym ciągu popełniała samobójstwa, nie wyrządzając sobie zresztą krzywdy. Gdy po raz 42-gi targnęła się na życie, zwrócił na nią uwagę pewien amerykański dziennikarz, zrobił z nią wywiad i wraz ze zdjęciem posłał do pewnego tygodnika amerykańskiego, który umieścił fotografię ładnej Węgierki na tytułowej stronie.

Po kilku dniach do redakcji pisma zgłosił się William Detford i oświadczył, że zakochał się w młodej Węgierce i że chciałby pojechać do Węgier, aby się z nią pobrać, ale nie ma na to pieniędzy. Tygodnik opublikował to oświadczenie i w ciągu krótkiego czasu czytelnicy zebrali dla niego odpowiednią sumę pieniędzy. Redakcja

wręczyła zebrane pieniądze Detfordowi, który w zamian za to miał przysłać listy z podziękowaniami.

Z początku rzeczywiście przysyłał listy, ale przyjechałszy do Paryża zaniedbał pisanie. Redakcja zawiadomiła o wszystkim policję, która zainteresowała się bliżej Detfordem i znalazła go w Nowym Jorku. Okazało się, że Detford zamiast udać się na Węgry do ukochanej przejechał pieniądze w nocnych lokalach Paryża.

Redakcja w imieniu swych czytelników wytoczyła Detfordowi proces, zarzucając mu, że nadużył jej zaufania i że czytelnicy nie ofiarowali mu pieniędzy na hulanki.

Sąd uwolnił jednak Detforda, stając na stanowisku, że jeżeli ktoś umieszcza pieniądze w niepoważne przedsięwzięcie, nie może żądać,



## W Sejmie

rojno i gwarno

W dniu 1 października br., jak każdego pierwszego miesiąca większość posłów i senatorów zjeżdża do Warszawy po odbiór diet. To też od samego rana w Sejmie ruch i ożywienie. Posłowie zbierają się grupami i prowadzą ożywioną dyskusję na różne tematy polityczne, a przede wszystkim daje się zauważyć, że wszyscy są zajęci obecną sytuacją wewnętrzną w Państwie. Wieczorem mają obradować kluby poselskie i senatorskie a mianowicie: Klub Rolników pod przewodnictwem gen. Lucjana Żeligowskiego, Klub Dyskusyjny b. Legionistów i Peowików pod przewodnictwem pułk. Miedzińskiego i inne pomniejsze Kluby regionalne.

## Czy nowy klub

parlamentarny

W sejmie i poza sejmem utrzymują się uporczywe pogłoski, że w dniu dzisiejszym ma powstać nowy klub parlamentarny pod przewodnictwem prof. Michałowicza. Wspomniane ugrupowanie parlamentarne było by odpowiednikiem Lewicy Legionowej w terenie i nosiło by nazwę „Klub Demokratyczny”. Mówi się też głośno, że do powstania powyższego ugrupowania pomagają socjaliści, a nawet i ludowcy.

## Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Sygnatura 625/36

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie ul. Aleja 3-go Maja Nr. 14 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 listopada 1937r. o godz. 10 w sali posiedzeń Nr. 8, Sąd Grodzkiego w Piotrkowie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należący do dłużnika Spółdzielczego T-wa Budowy Domów dla Pracowników Umysłowych w Piotrkowie nieruchomości miejskiej, położonej w Piotrkowie przy ulicy Nowej, mającej urzędzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Piotrkowie (Rep. hip. 1053), składającej się z działka gruntu o powierzchni ogólnej 10-ciu morgów 197 przętów ziemi ornej, szczegółowo opisanego w protokole opisu, sporządzonym w dniu 17 sierpnia 1937 roku. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 16.000 cena zaś wywołania wynosi zł 12.000. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1600. Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji ze uzyskanej postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolą oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Piotrkowie ul. Słowackiego Nr. 5 sala Nr. 4. Komornik A. Krotliński.

Kupujcie wyroby krajowe

## Walny Zjazd

Związku Młodzieży Ludowej  
Jak się dowiaduje Ag. „Echo” W dniu 24 października odbędzie się w Warszawie doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Ludowej. Zjazd zajmie się sprawami organizacyjnymi i ideologicznymi. W związku z tym powiatowe Z.M.L. przeprowadzają już odpowiednie prace przygotowawcze na Walny Zjazd.

## Stawek przy pracy

Jak się dowiaduje Ag. „Echo” W dniu 2 bm. ma powstać nowa organizacja polityczna pod nazwą „Związek Lewicy Patriotycznej”. Do akcji tej mają być wciągnięci: Legion Młodych, P.O.W. i inne organizacje sanacyjne. W pracach organizacyjnych żywy udział ma brać pułk Stawek.

## Pokaz gotowania

Związek Pań domu Oddz. w Piotrkowie, ul. Słowackiego 14 urzędują w dniu 6.X.37 r. o g. 16.30 (punktualnie) pokaz potraw jarskich prowadzony przez kuchmistra.

Zw. P.D. prosi wszystkie Panie, chcące brać udział w pokazie o wcześniejsze zapisy. Biuro Zw. P.D. czynne codziennie od godz. 11 — 12-ej.

Przewodnicząca  
Helena Myszkowska

## Urlopy rolne

„Ministerstwo Spraw Wojskowych podaje, że do oddziałów wojskowych napływają masowo podania rodziców krewnych i żon żołnierzy odbywających służbę wojskową czynną o udzielenie tym ostatnim urlopów rolnych. Podania te nie mogą być uwzględnione dla braku ku temu podstaw prawnych, gdyż w myśl art. 36 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 października 1932 r. o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców (Dz.U.R.P. Nr. 89, poz. 747) i § 51 rozporządzenia wykonawczego do tego rozporządzenia (Dz.U.R.P. Nr. 20, z 1933 r. poz. 132) udzielenie urlopów rolnych odbywającym czynną służbę wojskową może nastąpić jedynie tylko w wyjątkowych wypadkach na każdorazowe zarządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych”.

(—) K. STĘPIEŃ  
Kierownik Wydziału



**PSZCZOŁKA**  
6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami od zaraz. Wiadomość Słowackiego 12 I p. lewe schody.

Unieważnia się zagubiony dowód osobisty wydany przez Dyрекcję P. K. P. w Warszawie na nazwisko Łagwy Czesława.

Numer 19

## Pani Domu

Po powrocie ze wsi ze wzmożoną siłą odczuwamy męczące i denerwujące działanie hałasu ulicznego. Jak należy stworzyć atmosferę ciszy w domu, dającej wypoczynek nerwom domowników powracających z hałaśliwych ulic i gwarnych często miejsc pracy mówi art. M. Romanowej. „O ciszę w naszych domach” w n-rze 19 dwutygodnika „Pani Domu”.

I. Chodkiewiczowa wprowadza czytelniczki w świat ekonomii społecznej, dziedzinę dla wielu kobiet zupełnie obcą. Art. „Na marginesie ekonomii społecznej” omawia zagadnienie gospodarstwa narodowego i jego komórki: gospodarstwa domowego.

Ciekawy i pożyteczny dla wszystkich pań — któraż nie chce być piękną! — jest art. „Proste środki kosmetyczne”, doradzający bardzo tanie i łatwo dostępne środki na podniesienie urody.

O znaczeniu zachowania barwników w potrawach była już mowa w poprzednim numerze. Art. M. Strasburger „O pokarmach czerwonych, amarantowych i żółtych” omawia w dalszym ciągu te ważne dla żywienia zagadnienia, wyciągając z teoretycznych rozważań praktyczne wnioski jak gotować warzywa, aby nie traciły wartości odżywczych.

Jedną z plag wsi i miasteczek oraz miast fabrycznych w okresie jesiennym są szcury. Mówi o tych szkodnikach i podaje sposoby walki z nimi dr. J. Gębarska w art. „Szcury i walka z nimi”.

Interesujące wiadomości „Ze społecznej niwy”, barwnie i żywo opowiedziane wrażenia z wycieczki Morskiej na fiordy Norwegii, felieton „Plotki... niestety prawdziwe”, komunikaty Zw. Pań Domu, sezonowe przepisy i jadłospisy, liczne ilustracje z dziedziny sprzętów mieszkaniowych i przyrządów gospodarskich oraz moda — oto treść n-r 19 dwutygodnika „Pani Domu”.

Do nabycia w księgarniach, kioskach i Admin., Warszawa, Nowy Świat 9.

Na fall radiowej.

## Polskie Radio wznowia cykl audycji „Dyskutujmy”

Po letniej przerwie Polskie Radio wznowia cykl audycji „Dyskutujmy”. Audycje te będą obecnie bardziej popularne. Poruszane w nich zostaną przede wszystkim tematy aktualne i dotyczące zagadnień życiowych, nie wymagające od dyskutujących specjalnego przygotowania.

Audycja „Dyskutujmy”, zajmująca od dwóch lat stałe miejsce w programie ogólnopolskim pobudziła do tworzenia się grup i zespołów, które zbierają się przy głośnikach i dyskutują na temat omawiany w audycji. Takie zespoły dyskusyjne zwoływane co pewien czas celem dyskusji przy głośniku istnieją już w szeregu organizacji społecznych. Wystarczy wymienić: Rodzinę Wojskową, Związek Pra-

## Otwarta została

KAWIARNIA CUKIERNIA

# „ITALIA”

w PIOTRKOWIE, ul. Słowackiego 10

po zastosowaniu najnowszych urządzeń techniczno-higienicznych. Wytwornie urządzony ten lokal poleca się szerokim sferom towarzyskim miasta i okolicy.

OBSŁUGA SOLIDNA, SZYBKA i UPRZEJMA!

CENY NADER UMIARKOWANE!!!

cy Obywatelskiej Kobiet, Poczłowe Przystosowanie Wojskowe, Kolejowe Przystosowanie Wojskowe, Związek Osadników, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”, Rodzinę Polityczną, Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych, Zw. Strzelecki, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Związek Harcerstwa Polskiego, Straż Przednia, Polska Y.M.C.A., Stowarzyszenie „Młode Ziemiaki”.

W bieżącym programie audycji „Dyskutujmy” znajdą radiosłuchacze przewagę dialogów, gdyż doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że forma dialogu umożliwia najbardziej plastyczne ujęcie i przedstawienie odrębnych punktów widzenia jest jednocześnie najlepszym zagadnieniem dyskusji. Zagadnienia poruszane w audycji „Dyskutujmy” mają na celu pobudzić radiosłuchaczy do dyskusji i w związku z tym są oświetlane z najrozmaitszych punktów widzenia. W obecnym sezonie przewidziane są następujące grupy tematów: wychowawcze „Jak wychować samodzielnych ludzi”, społeczne: „Idea spółdzielcza w życiu” obyczajowe: „Dlaczego interesujemy się życiem naszych bliźnich”, „O koleżeństwie i współpracy” i t. p. Kulturalne — „Czy można żyć bez książki”, „Czego żądamy od dziennika” i t. p.

Oprócz pojedynczych tematów, w ramach także audycji nadany zostanie cykl p.t. „Młodzi i starzy”, ujęty w formę dialogu, w którym jedną ze stron dyskutujących będzie człowiek starszy, drugą zaś inteligentny młody człowiek lub dziewczyna. Tematem tych rozmów będą konkretne zagadnienia etyczne i społeczne, co do których poglądy starszego i młodszego pokolenia są bardzo rozbieżne. W miesiącu październiku nadane zostaną następujące audycje: 4 października — „Czytelnik i jego dziennik” — dialog w pracowni Adama Nechaya.

11 października — „Czy pod każdym względem należy dziecku ułatwić życie” w opracowaniu Róży Czaplńskiej-Mytermilichowej.

18 października — „Czy historia mówi prawdę” — dyskusja między historykiem literatury i prawnikiem, w której zabiorą głos Kazimierz Lepsi, Janusz Meissner i Władysław Wyrobek.

25 października — nadany zostanie odczyt na temat aktualny, lub też udzielone zostaną odpowiedzi na ciekawsze dyskusje przeprowadzone w grupach.

W tym bowiem celu pozostawiany jest w niektórych miastach jeden wolny termin. Odczyty dyskusyjne w programie radiowym otrzymały pozycję — każdy poniedziałek o godz. 19.30.

Kupno aparatu radiowego przekracza uprawnienia mężatek francuskich

W Paryżu zapadł niedawno w jednym z sądów sensacyjny wyrok, uznający, że kupno aparatu radiowego na kredyt przez mężatkę przekracza jej uprawnienia. Treść tego wyroku nie jest korzystna dla kupców, którzy obecnie w razie zakupywania przez kobietę odbiornika na raty, muszą się dowiedzieć czy klientka jest mężatką i czy posiada pisemne zezwolenie męża na zawarcie tej transakcji.

Kończy się budowa nowej radiostacji Krakowskiej

Z początkiem listopada r. b. uruchomiona zostanie w Krakowie nowa radiostacja nadawcza. W miejsce starej półtorakilowatowej aparatury nadawczej zainstalowana będzie nowa 10-kilowatowa aparatura, zbudowana według ostatnich wygórowanych techniki w wydziale budowy Polskiego Radia. Nowa krakowska stacja nadawcza posiadać będzie nowoczesny system anteny nadawczej.

Cechuje go użycie samego masztu jako przewodnika promieniującego, przy czym podstawa masztu jest uziemiona, w przeciwieństwie do innych systemów posiadających zawsze kosztowne izolacje podstawy masztu.

Na pomieszczenie nowej aparatury nadawczej i wszystkich urządzeń dodatkowych przebudowano gruntownie i powiększono dotychczasowy budynek stacji nadawczej, znajdującej się na Zwierzyńcu przy ul. Malczewskiego.

Na parterowym budynku staro fortu dobudowano całe piętro, dzięki czemu powstał budynek, specjalnie dostosowany do celów technicznych.

Czy jesteś członkiem LOPP

KINO-TEATR

## CZARY

w Piotrkowie

Dziś Sensacyjna premiera, epopea bohaterstwa z niezrównanym Gary Cooperem i cudną Jean Arthur w filmie p. t.

## NIEZWYCIĘŻONY BILL

Wielki dramat genialnego reżysera Cecila B. De Mille'a

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

## ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Nareszcie film o niezwykłym napięciu Film osnuty na tle walk o niepodległość Irlandii p. t.

## ZABRONIONE SZCZĘŚCIE

(OSTATNIA KULA)

To dramat kobiety zakochanej w wrogu ojczyzny. W rol. głów. Merle Oberon i Briana Alverne'a

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.